PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 23.
WARSZAWA
PIĄTEK
Dnia 30 maja (11 czerwca)
1858 roku

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

O RASACH
ZWIERZĄT DOMOWYCH.

O co chodzi w chodowli zwierząt domowych? — Cztery tylko przypadki, zdaje się są tu możebne.

1) Chodzi o utrzymanie doskonałéj obcéj lub krajowéj rasy w celności jéj budowy i przymiotów czyli krócéj o jéj nie wyrodzenie się. Np. w chowie owiec cienkowełnistych nieżądają zazwyczaj gospodarze więcéj nad to, aby owce ich zachowały w dalszych pokoleniach zalety runa, jakiemi oznaczały się indywidua, z których powstały szlachetne ich stada.

2) O polepszenie podłéj rasy krajowéj zwierzętami obcemi, posiadającemi lepszą budowę i celniejsze przymioty. W tym celu używa się krwi obcéj dotąd, dokąd nie zleją się w żądanym stopniu przymioty jednéj rasy z drugą, albo też pokąd nie przybierze podła rasa wszystkich przymiotów szlachetnéj.

3) O polepszenie rasy krajowéj samej sobą, przez dobór z niéj do rozpłodu zwierząt najlepszych i przez lepsze ich karmienie i pielęgnowanie. Nakoniec:

4) O utworzenie zupełnie nowéj rasy, odpowiedniéj pewnemu użytkowi, żądaniom konsumentów albo warunkom miéjscowéj produkcji.

W każdym z tych warunków potrzebna jest znajomość zasad, wśród których utrzymują się rasy lub zmieniają, oraz oznaczenie, pod któremi wpływami i jak się zmieniają?

Gdyby wpływ przyczyn zewnętrznych na organizmy był nieznacznym, nie mógłby np. owce z jednego stada przeniesione do dwóch gospodarstw, karmione i pielęgnowane w obydwóch zupełnie podobnie i dostatecznie, poprawiać się i uszlachetniać w jednem, a podupadać i wyradzać się w drugiem z tych gospodarstw. Takie wypadki jednakże są liczne.

Nie chcąc działać na chybił trafił, potrzeba wiedzieć, jaki jest wpływ organiczny rodziców na dzieci, jaki różnych pokarmów na budowę i przymioty nowych pokoleń niemi żywionych, jak działa ten lub ów sposób używania, pielęgnowania zwierząt i t. d.

Kwestja ras należy do weterynarji i do nauki chodowania zwierząt domowych; mimo ważności swojéj dla gospodarstwa wiejskiego nie doznała ona ze strony naukowéj gruntownego i wszechstronnego opracowania. Wszystko co wiemy o rasach o-

granicza się na znajomości wpływu organicznego, czyli na oznaczeniu stopnia w jakim udzielają się dzieciom przymioty rodziców, w warunkach sprzyjających rasie. Które warunki sprzyjają pewnéj rasie, a które jéj szkodzą, o tém milczy teorja chodowli, podając jedne tylko dla wszystkich ras ogólne zasady weterynaryjnéj higieny, czyli sposobu karmienia i pielęgnowania zwierząt. Najprościéjsze i codzienne doświadczenie wskazuje już niedostateczność w pewnych przypadkach ogólnych przepisów. Co do sposobu karmienia naprzykład: Jestże to i w chowie młodych i rosnących zwierząt prawdą, co jest nią w utrzymaniu dorosłych, a to, iż 300 funtów słomy karmią tak samo, jak 100 funtów siana albo 180 funt. ziemiaków, jak 35 fnt. bobu i t. d? Podobnie jestże to wszystko jedno w chowie bydła dojnego, czy cielęta ssą swe matki, lub też karmione są sztucznie zaraz od urodzenia? Twierdzenie takie byłoby sprzeczne z zasadami fizjologji, która wskazuje: że różne przyczny mechaniczne, fizyczne i chemiczne różne wydają skutki tak dobrze u istot organicznych i żywych jak u nieorganicznych i martwych; powtóre że organizm zwierzęcy ma tylko w pewnym stopniu moc oparcia się wpływom, nadającym mu nienormalną budowę.

Rasą nazywają się dziedziczne odmiany, któremi różnią się zwierzęta tego samego gatunku jedne od drugich. Niemcy, osobliwie teoretycy przyjmują jeszcze osobne podziały ras głównych na podrasy, na rody, plemiona i odmiany. Podział ten wszakże nie był przez nikogo dokładnie prze prowadzony nawszystkich rasach i między zwolennikami tych podziałów niema żadnéj zgody w ocenieniu oznak rasy głównéj, podr asy i podobnych drobnostek nie mających żadnéj podstawy naukowéj ani wartości praktycznéj. Za osobną rasę można przeto uważać każdą odmianę budowy i przymiotów, która w sprzyjających jéj okolicznościach stale przenosi się z pokolenia na pokolenie.

Różnica między rasą a gatunkiem jest ta: że zwierzęta dwóch ras wydają bastardy płodne między sobą w najdalszych pokoleniach; dwa gatunki zaś, chociaż się płodzą, młode ich są najdaléj przez dwa pokolenia między sobą płodne. Np. bażant złoty wydaje ze zwyczajnym bażantem bastardy płodne między sobą, ale samiec i samica tych bastardów nie wydad zą młodych, któreby się skutecznie między sobą płodzić mogły. Najróżniéjsze przeciwnie gołębie domowe dają mięszańce płodne między sobą w najdalsze, pokolenia. Dla tego bażanty złote są jednym gatunki em bażantów a zwyczajne drugim, gdy wszystkie gołębie domowe jednym tylko dzielącym się na różne rasy. Gatunki są stałe, bo są dziełem pierwotném, rasy są dziełem sztuki i przyczyn zmiennych, powstają też nowe ze zmianą dawnych okoliczności.

Charakterem ras wszystkich jest: 1) dziedziczność w przyjaznych warunkach, 2) zdolność mięszania się jedna z drugą w stopniu mniéj więcéj możebnym do oznaczenia, 3) zależność od dwojakich przyczyn, mianowicie organicznych czyli leżących w organizmie zwierzęcym, i nieorganicznych, istniejących za jego obrębem.

Jak rasy powstają, jak się zmieniają pod wpływem różnych pokarmów, sposobu życia i pielęgnowania zwierząt, o tém panują niepewne tylko domysły. Gospodarze, których przedmiot ten najmocniéj obchodzi, trzymają się w uszlachetnieniu zwierząt domowych dwóch sposobów. Jedni utrzymują, że celne i ustalone rasy zwierząt domowych przeniesione w nowe okoliczności nie wyradzają się, byle dobierane były do rozpłodu zwierzęta krwi czystéj i byle był przychówek dobrze karmiony i pielęgnowany podług ogólnych zasad chodowli. Przeciwnicy tego zdania twierdzą, że rasy są więcéj zależne od przyczyn zewnętrznych, niżeli od organicznych, że najczystsze i najstalsze rasy wyrodzić się muszą wśród innego, ogólnym zasadom chodowli wcale niesprzeciwiającego się sposobu żywienia i pielęgnowania. Ztąd są jedni zwolennikami krzyżowania i uszlachetnienia za pomocą celnych ras obcych, inni obiecują sobie pewniéjsze osiągnienie celu przez stósowny wybór do rozpłodu zwierząt z rasy potrzebującéj uszlachetnienia i przez odpowiedni celowi sposób karmienia przychowku. Doświadczenia przytaczane do poparcia jednego lub drugiego zdania, nie przedsięwzięte umyślnie i nie przeprowadzone z potrzebną ścisłością i dokładnem oznaczeniem wszystkich okoliczności, które wpływają na rezultaty, nie mogą być dostatecznym dowodem. Przykłady tego rodzaju są wzięte z chowu owiec merynosów i uszlachetnienia koni i bydła w srodkowéj Europie. Dla oznaczenia wszakże wpływu przez kilka pokoleń przyczyn nieorganicznych na budowę większych zwierząt trzeba czekać najmniej lat kilkanaście. Okoliczność ta czyni podobne doświadczenia niezmiernie kosztownemi, a wnioski z nich wyprowadzone niepewnemi. Dla saméj taniości nastręczają się do tego rodzaju doświadczeń najlepiéj zwierzęta małe i mnożne, a skłonne do odmian i wyradzania się np. psy, kury, gołębie i króliki. Obierając kilka par do przeprowadzenia jednego doświadczenia, możnaby w ciągu jego zabić jednę sztukę i badać ją anatomicznie lub poddać w potrzebnym razie chemicznéj analizie pojedyncze części jéj ciała. Nadewszystko dałyby takie doświadczenia w jednym roku już znacznie objaśniające rezultaty. Ciągle powstające nowe rasy małych zwierząt domowych przedstawiają już dzisiaj szereg przykładów mało co mniéj licznych niżeli są rasy czyli właściwéj odmiany uprawianych roślin. Jeżeli jest prawdą, że ogrodnicy wiedzą już dzisiaj, jakich środków użyć potrzeba i jak pielęgnować roślinę, aby spotęgować jéj płodność, albo powiększyć nadzwyczajnie tę lub ową jéj część, dla czegóżby chodowniey zwierząt domowych nie mogli cieszyć się nadzieją, że zoologia i pomocnicze jéj nauki zdołają zbadać przyczyny i prawa, podług których powstają odmiany czyli rasy zwierząt domowych? (d. c. n).

NIEKTÓRE SPOSTRZEŻENIA
nad ważnością drenowania i nad możebnem zaprowadzeniem takowego W POLSCE

(Dokończenie, początek w Nr ze 22 Przeglądu).

P. Barral w swém dziele o drenowaniu gruntów ornych o-

znaczonych na 21,240,000 morgów ziemi do drenowania we Francji, które oceniając jedną morgę po 27 rub. (180 zł.) dadzą niespełna cztery miljardy—ztąd robi słuszną uwagę, że polepszenia ziemi za pomocą téj sztuki zrównać się mogą z robotami koleji żelaznych skoro Francja dojdzie do poznania jéj skutków zyskownych. Przewidzenia tego autora z 1850 roku względem drenarki swego kraju spełniać się zaczynają; już we Francji powierzchnia zdrenowanego gruntu dochodzi 124,000 morgów. Nadal te roboty coraz większą zajmą przestrzeń, albowiem rząd uznał korzystnem zawansować swym mieszkańcom 100,000,000 franków mających się wypłacać częściowo procentem we 22 lata.

Stósownie do raportu P. *Leclerc* inżyniera służby drenarskiéj w Belgji ilość gruntu zdrenowanego w tem królestwie 50,000 morgów wynosi. Koszta tych robót dają 9,000,000 złp., które wydały w 1856 roku od 20 do 100 przewyżkę dochodu rolnego 1,800,000 złotych polskich. Mówiąc daléj o fabrykach posiadających maszyny do wyrobu rur, wykazuje, że liczba tych fabryk w 1856 roku dochodziła do 106, które mają 130 maszyn. Sprzedaż rur drenarskich wynosiła do tegoż roku 40,000,000 sztuk. Są to ważne czyny na państwo tak małe.

Niemcy już wchodzą w ślady swoich sąsiadów—wiele gruntów mokrych poprzerzynane są drenami—ruch już nadany, o czem świadczą stosy rur jakie widzieć się dają w przejeździe przez te różne państwa germańskie.

Według p. Edwarda Czarkowskiego (Przegląd rolniczy Numer 14 z 1857 r.) ogół zdrenowanego gruntu w Prusiech od 1851 do 1855 wynosił 328,700 morgów i przypuścić można, że do dzisiaj już jest drugie tyle, obliczając podług postępu drenarki w tych 4ch latach. Tylko rozbierając to podanie statystyczne i licząc według produkcji rur 180,628 wypada na morgę $^{180628000}/_{328700}$= 549 sztuk.

Ta ilość rur w bardzo rzadkich zdarzeniach jest dostateczną do osuszania morgi trzysto-prętowéj, bo w Anglji, Francji i Belgji zwykle używają od 1600 do 1700 rur na morgę. Ztąd ten wyniká wniosek, że w królestwie pruskiem albo zakładają dreny tylko miejscami na mordze (drainage partiel) albo „Zeitschrift für Deutsche Drainirung" podaje 328700 morgów za zbyt wygórowane cyfry.

Spostrzeżenie to zdaje się być słusznem, skoro odniesiem tę kwestję do drenarki państw idących naprzód pod tym względem. Prusy przy mniéj sprzyjających okolicznościach miałyżby w cztery lata więcéj zdrenować ziemi aniżeli Belgja i Francja od lat dziesięciu przeszło,—a biorąc proporcję co do lat stanąć wyżéj od Anglji? (*)

Po tych ogólnych spostrzeżeniach jak wielkiéj wagi jest drenowanie względem gruntów z mokrości nieużytecznych i na jakiéj znajduje się ono stopie u innych narodów, zastanowić się należy czy zaprowadzenie téj sztuki u nas da się uskutecznić bez obciążających majątki nakładów.

Na pierwszem miéjscu starać się potrzeba o ludzi fachowych, aby ci swoją znajomością i doświadczeniem potrafili dobry kierunek nadać drenom, oraz wykonać wszelkie szczegóły jakich ta sztuka wymaga. Ludzie bez stósownéj teorji i praktyki przy najlepszych chęciach tego nie zdołają pomimo łatwych na pozór do wykonania robót. Linja drenów poprowadzona w jednym kierunku jest często skuteczniéjsza od dwóch inych skierowanych inaczéj, ztąd koszta tych dwóch ostatnich wynosić będą dwa razy tyle co ułożenie pierwszéj. Potem, robotnik znający działania drenarki do wykopania pewnéj głębokości potrzebować będzie dwa, trzy, pięć razy mniéj czasu od człowieka, który przy drenarce nie pracował, bo jeden bezpotrzebnie wyrzuci wielką ilość ziemi, popsuje spadak drenu, drugi zaś stosując się do przepisów, użyje narzędzi właściwych, kopie rowy wązkie i przygotuje spód regularny bez żadnego wysilenia, a w zakładaniu rur różnica między nimi zachodzić może o długość jak 10 do 100.

Ztąd wytłómaczyć można, dla czego przy podobnych okolicznościach, jedna drenarka od drugiéj kosztuje dwa, trzy razy drożéj; dla czego zakopane w ziemi rury i praca czyli pieniądze nie wydają pożądanego skutku. Do dzisiaj gałąź ta przemysłu rolniczego nie będąc u nas w wielkiem użyciu nie zjawiają się i ludzie usposobieni, lecz ich znaleść można,—a pod ich przewodnictwem szybko wprawią się i inni krajowcy tak, że bez pomocy i sprowadzenia cudzoziemców obejść się będzie można.

Następnie, rzecz idzie o rury.

Rury drenarskie wyrobiane są z gliny, która jak do dachówek powinna być bez kamyków oraz dość czystą od pewnych pierwiastków, jako wapno w dużéj ilości zwłaszcza w gruczołkach wchodzić tam nie może. Lepkość téj gliny wymaganą jest w pewnym stopniu; wszakże zbytnia tęgość téj klejkowatości przyczynia się do rur spaczenia. Tę przywarę łatwo naprawić można dodaniem pewnéj ilości piasku. Więc rodzaj ziemi stósownéj prawie wszędzie znaleźć można na miéjscu, oraz koszta tego materjału uważać za nic znaczące.

Sam wyrób rur przedstawia pewną trudość: aby tanio wyrobić rury potrzeba koniecznie miéć maszynę do tego, bo ręczna robota rur wymaga długiego czasu, wydaje rury niedokładne a tem znacznie powiększa ich cenę. Robota zaś za pomocą maszyny jest łatwą i prędką tak, że dwóch ludzi z jedną maszyną średniego rozmiaru wyciągnąć mogą około 10,000 sztuk pracując 10 godzin dziennie. Maszyn podobnych nie mamy w kraju, albo ich liczba nieprzechodzi dwóch i jakkolwiek bądź, stanowią one mały żywioł w robotach drenarskich, brak ich jest jedną z głównych przeszkód do rozwijania się drenarki. Nie jeden w swoich cegielniach korzystałby z tego wynalazku, bo rurki więcéj zyskowny przynoszą dochód aniżeli cegły, a tam gdzie rury są łatwe do nabycia, drenarka zakorzenia się i rozgałęzia. Lecz przedsiębierca posiadający znaczną ilość gruntu do osuszenia znalazłby korzyść w sprowadzeniu maszyny z zagranicy naprzykład Seraga, Claytona i tym podobnych wynoszących około 150 rs. (1000 złp.) W ostatnim ra-

(*) Drenowanie pól ma miéjsce także i w Rossji, a mianowicie w Kurlandji, o którem w następstwie podamy interesujące szczegóły. (Redakcja).

zie można użyć małéj maszyny drewnianej do robienia rur, kosztującéj w Berlinie 10 talarów i mogącéj wydać od 2500 do 3000 rur dziennie. Najtrudniéjsza część téj maszynki jest przednia ściana skrzynki czyli forma na rury; ona być powinna z żelaza lanego, którą tylko w fabrykach odlewów żelaznych wykonać można. Na jéj model lub nawet z deseni każdy stolarz, kołodziéj, łatwo może zrobić podobną maszynkę. W dobrach Netta i Łosewicze, gdzie p. Markowki ma zamiar zaprowadzenia drenarki, zajmujemy się wykończeniem téj maszynki, aby na wiosnę rozpocząć roboty. Łatwoby więc mechanicy krajowi mogli dostarczyć podobnych maszyn żelaznych i drewnianych. (*)

Po usunięciu kwestji wyrobu rur, wysuszeniu na wolnem powietrzu, stawia się ich wypalenie.

W każdym cegielnianym piecu wypalają się rury, a w niedostatku takowych nie jest to rzeczą nową wymurować piec z cegły lub po prostu urządzić z ziemi. W Anglji, aby uniknąć kosztów transportu odległego, stawiają często piece dotychczasowe na miéjscu odbyć się mającéj drenarki i po trzech, czterech latach gdzieindziéj drenerka i piec się ustawia. Jest to zresztą robota łatwiéjsza a mniéj kosztowna u nas, aniżeli w krajach o których mówiłem wyżéj. Opał u nas jest nierównie tańszy i dla tego za tańszą cenę możemy mieć rury.

Obok tych dowodów statystycznych i uwag z doświadczenia czerpanych powiedzieć można, że kwestja drenarki jest wielkiego znaczenia i że koléj przyjdzie na Polskę, zawierającą tak wiele gruntów, które koniecznie potrzebują osuszenia. Początek jak i w każdem innem przedsiebierstwie będzie trudny. Tak się działo i w państwach jakie wymieniłem wyżéj. Ludzie tylko majętni i chcący podnieść swe dobra do należnéj wartości, dali tego działania przykład i tem doświadczeniem zbili przesądy przeciwników i ich nadrodze prawdy i zysku postawili. U nas zaprowadzenie téj sztuki jest więcéj możebnem, bo płaca robotnika, wybór rur i ich wypalanie są tańsze jak zagranicą, możemy mieć swoje narzędzia, swoje maszyny, ludzi wprawnych do robót, a przy takich środkach własnych, niepodobna dłużéj obojętnem spoglądać okiem na obszary z powodu wody nieużyteczne i niekorzystać z polepszenia ziemi, które drenarka wyrodzić zdolna.

Nie powinniśmy zresztą być zwolenikami drenarki, która jak za granicą przepisuje kłaść dreny blizko jedne drugich. Jeżeli nie jesteśmy w mocy robić wielkich nakładów, ułożyć można dreny szerzéj, oraz są one zdolne z więcéj korzyści i dogodności w uprawie, zastąpić rowy odkryte w wielu miéjscach. W ostatnim razie ci, którzy w tém polepszeniu rolniczem, nie mają dostatecznego przekonania przezornie postąpią, gdy drenarkę na małą rozpoczną skalę. Każdy posiada jaki ulubiony kawał ziemi, któryby życzył sobie utrzymać w lepszym stanie jak ogół gruntu. Niech spróbuje tam zaprowadzić drenarkę; koszta nie będą wielkie, a otrzyma doświadczenie własne, które mu wskaże jak ma postąpić w tym względzie na przyszłość.

(*) P. *Wyszomirski* agronom b. uczeń Instytutu gospodarstwa wiéjskiego, wynalazł machinkę do wyrobu dren bardzo prostą i nie wiele bo zaledwie parę złp. kosztującą. (Redakcja).

PRAKTYCZNE SPOSOBY ROZMNAŻANIA DRZEW OWOCOWYCH

(Ciąg dalszy, patrz Nr 18 Przeglądu).

II.
SZCZEPIENIE.

Do szczepienia biorą się pieńki grubsze, mające od pół do 1 i pół cala średnicy, lub gałęzie drzew dorosłych. Przy szczepieniu zachować należy: 1) Tenże sam porządek co i przy oczkowaniu. 2) Płonki mają być zdrowe, dobrze wkorzenione i przynajmniéj dwa lata już na miéjscu będące. 3) Nie szczépić takich, które po przepiłowaniu okażą środek albo rdzeń, lub też obwódkę około kory czarną, bo to jest znak choroby, a chociażby się takie drzewka i przyjęły, wewnątrz próchnieć będą: często przycinając niżéj schodzi ta czarność. 4) Zrazy mają być wybierane także z drzew młodych, zdrowych, rodzących lub takich, jakie kto chce rozmnożyć. Zrzynać je należy w marcu lub na początku kwietnia, póki jeszcze soki krążyć nie zaczną w dniu pogodnym i ciepłym. 5) Zrazy z każdego drzewa lub jednego gatunku oddzielnie w pęczki powiązać, kartkę z napisem przyłożyć, w glinę wilgotną uciętym końcem wsadzić, lub w dołku piaskiem wilgotnym na kilka cali zasypać, albo też w ogrodzie pod murem lub ścianą ze strony północnéj, w ziemię powtykać. 6) Grubość zraza stósownie do grubości pieńka dobierać. 7) Czas do szczepienia jest dzień pogodny i ciepły w końcu marca i w kwietniu, gdy już soki zaczynają krążyć; można jednak szczepić i w maju, jeżliby zrazy późno doszły, byleby oczka nie porozwijały, zawsze jednak raniéj pestkowe, bo te wcześniéj puszczają, niż ziarnowe. 8) Jeżeliby w zarzynanym zrazie, rdzeń albo środek był czarny, taki lepiéj odrzucić, bo jest zmrożony, lub chorobą dotknięty, w gruszach jednak pospolicie obchodzi. 9) Narzędzia do szczepienia są następujące: a) mała lecz ostra piłeczka, b) dobry nóż ogrodniczy zakrzywiony do zgladzenia pieńków, c) ostry scyzoryk do zarzynania zrazów, d) klinek z kości lub twardego drzewa dla przytrzymania rozszczepienia, e) młotek drewniany do pobijania noża przy rozszczepianiu pieńka, f) maść, mocne łyka i płatki do zasmarowania i obwiązania pieńka, g) koszyk, w którymby się to wszystko, jakoteż i zrazy pomieścić mogły.

Z a c i ę c i e z r a z a. Na jednéj czwartéj cala niżéj ostatniego oczka, a więcéj cala od końca grubszego wpuszcza się scyzoryk prostopadle ze dwóch boków przeciwnych sobie od jedną trzecia grubości zraza, a potem się spuszcza na dół, tak aby nadać postać klinka, albo raczéj końca noża; strona grubsza pod oczkiem, mająca być złączona z korą pieńka, powinna mieć korę całą i nie naruszoną, a idącą do środka zdjąć można i zraz od 3 do 5 ok stósownie do grubości pieńka zostawiwszy na ukos zerznąć. Uważać nakoniec potrzeba, aby zarznięcia zupełnie były naprzeciw siebie, a to iżby na pieńku szczelnie z obu stron osiadły.— Wierzch zraza osobliwie u jabłonek zawsze zerznąć, gdyż ostatnie oko często ma na kwiat zawiązkę.

P r z y g o t o w a n i e p i e ń k a. Trzymając lewą ręką za płonkę na kilka cali od ziemi, gdzie jest kora zdrowa i gładka, pi-

łuje się prawą poziomo, strzegąc się zadzierów i skaleczenia na korze; najlepiéj nieprzepiłowywać całkiem, lecz zostawiwszy nieco jeszcze drzewa, nożem resztę zerznąć i równo zgładzić; poczem przez sam środek pieńka, stawia się nóż ostrzem i pobijając zwolna młotkiem drewnianym szczepi się do półtora cala i nóż wyjąwszy zasadza się klinek, aby się rozszczepienie nie zeszło. Można też spiłować na ukos od miéjsca, gdzie ma być zraz wsadzony, spuszczając na dół piłkę; lecz wtedy sam wierzch nieco się równa aby zraz dobrze osiadł. Na karły ucina się pienek, równo z ziemią, a nawet i niżéj cokolwiek.

S a m o s z c z e p i e n i e. Ze strony, gdzie jest gładsza kora, lub z obu, gdy płonka gruba, zasadza się zraz w szparę rozszczepionego pieńka, tak jednak, aby miazga zraza odpowiadała miazdze pieńka, a kora korze i brodki zarznięcia zraza dobrze osiadły na pieńku; poczém klinek z lekka, nie naruszając rószczki; wyjmuje się, szpara na około maścią się osmaruje, strzegąc się, aby do środka nie nacisnąć, płatkiem się osłoni i łyczkiem mocno obwiąże.

S z c z e p i e n i e za k o r ę c z y l i k o ż u c h o w a n i e. Kożuchują się tylko zwyczajnie jabłonie i grusze, można jednak równie dobrze śliwy i wiśnie.—Co do wyboru pieńka i zraza, tę samą ostrożność zachować należy, jak i w szczepieniu. Czas do téj czynności jest czerwiec lub maj, gdy już soki dobrze krążyć i kora należycie odstawać zacznie; zrazy jednak wcześnie jak i do szczepienia brane być mają. Cała robota jest bardzo łatwa, zawsze się prawie udaje, jeżeli tylko należycie się wykona i zasługuje na większe upowszechnienie, która tym się odbywa sposobem.—Upiłowawszy pieniek jak do szczepienia, chociażby był gruby i za stary to nic nie szkodzi, gładzi się równo ostrym nożem i z boku gdzie jest najgładsza kora, rozrzyna się na cal prosto z góry na dół tak jednak, aby tylko przeciąć miazgę nie naruszając drzewa iją z lekka na dwie strony kosteczką rozchylić. Jeżeliby pieniek był gruby, można w około miéjsce przygotować dla 2ch i 3ch zrazów, któro tak się zarzynają. Niżéj ostatniego oczka z przeciwnéj jemu strony, przecina się prostopadle scyzorykiem aż do połowy grubości, który potem spuszcza się na dół, aby zrobić zaostrzenie naksztalt klinka na cal długie i zwierzchnią korę nie naruszając miazgi, zdjąwszy z lekka, zarzniętą korę w pieńku zasadzić, tak izby brodka zraza szczelnie osiadła, potem korą pieńka zarznięcie zraza dobrze otulić, szparę łubem założyć, maścią zamazać i obwiązać.—Dobrze jest także po zaszczepieniu przywiązać do pieńka jaką gałązkę, którąby nad zraz górowała, jeżeli kół nie jest od niego wyższym, aby wróble i inne ptastwo miało na czem siadać; bez tego czepiając się po nowych szczepach, mogłoby je połamać i całą zepsuć robotę.

(Dokończenie nastąpi).

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Tulczyn (*na Podolu*) *dnia 20 maja 1858 r.*

Wilki podolskie.

Jakiekolwiek mają sposoby gospodarze do wyniszczania wilków, wiemy z doświadczenia, że nigdy one nie osiągają należytego skutku takiego, jak polowanie ze strzelbami przy obławach i sieciach. Łapanie ich w zagrody, zastawki i wilcze doły, są to sposoby podobne do proszonéj ryby na wędkę. Trucie ich rzadko się też powodzić może i tyle stanowi skutku co trucie ryb, które dobrawszy się do chłodniéjszéj orzeźwiającéj wody, przechorują, ożyją i daléj płyną. Do wybierania wilków z gniazd gdy są młode i wyniszczania, trudno jest skłonić włościan, bo i wyszukanie tych gniazd jest trudne i gdy się gniazdo z młodemi wyniszczy, pozostałe stare wilki mszczą się niemiłosiernie na całéj okolicy i jeszcze gorzéj duszą trzody nasze, choć ich nie zjadają, a niżeli wtenczas gdy miały gniazda.

Polowania zaś ze strzelbami są najskuteczniéjsze byle się odbywały roztropnie, należycie, pod dobrem kierunkiem i dobremi strzelcami. Chwała Bogu! że nam rząd rozwolnił zakazy utrzymywania strzelb, może też ożyją myśliwi ochotnicy w dążnościach do wyniszczania zwierząt drapieżnych.

Dobra T u l c z y n mają około 18,000 morgów lasu liściowego; niektóre ostępy są bardzo zwarte (gęste) i są kniejami dla licznych gniazd wilków, gdy je sierp i kosa po sprzątnieniu zboża z pól do lasów pogromadzi. Miasto Tulczyn (mając około 12,000 ludności) ma różnych mieszkańców z odstawnych wojskowych i urzędników, którym przecie wolno było utrzymywać strzelby nawet i po kilka. Każdego roku więc Zarząd ekonomiczny wzywał umiejących strzelać i zbieraliśmy strzelby, których jednak zbierało się około sztuk 30 i rozdawaliśmy strzelcom, chłopom do użycia, a po ukończeniu zwracali co komu należało.—Urzędnik policyjny wzywany był zawsze do uczestnictwa.

Zaraz po dniu 15 sierpnia każdego roku rozpoczynały się obławy z sieciami i polowanie na wilki; a sieci myśliwskich było u nas staraniem i kosztem włościan zrobionych około sztuk pięćdziesiąt parkanów, po 50 sążni, to jest prawie na pięć wiorst obsaczenia gąszczów lasu sieciami Włościanie widząc skuteczne polowanie za każdą razą według naznaczenia wsi, tak posłusznie wychodzili na obławy, i że prawie z żadnéj chaty choć jednego człowieka nie zabrakło, a polowania dla oszczędzenia czasu roboczego, odbywały się zawsze w dnie świąteczne po nabożeństwie w cerkwiach. Takich polowań było zawsze każdego roku po kilkanaście, w miarę wyśledzenia przez wabiarza wilków, pod przewodnictwem doskonałego w swéj sztuce myśliwego i strzelca nadleśnego lasów pana Stanisława Lewaczyńskiego, który tu sukcessyjnie od dziada a podobno i pradziada służbę swoją pełni.

Niewypada rozszerzać się w szczegółach o takich polowaniach; idzie bowiem rzecz tylko, o pożytek ogólny. Kontrola tych prac pokazuje, że przez lat upłynionych dziesięć, zabito w Tul-

czyńskich lasach wilków starych i młodych sztuk 434. Cóżby to było? gdyby ich nie wyniszczać, gdyby ta liczba spokojnie mnożyła się dla braku strzelb do nieskończoności, a pomnażając swój szkodliwy zwierzostan, wiele by to spotrzebowała trzód włościańskich? Niebezpieczeństwa i szkody byłyby prawie trudne do obliczenia, ale też każdy uznać może na ogół do jak wysokich pod tym względem doszlibyśmy rezultatów.

W ostatnim roku 1857/8 zabiliśmy najwięcéj wilków, bo 51 sztuk, a do takiéj liczby żadnego roku dojść nie można było, mimo to że gniazd wilczych było dość wiele. Jakaż tego przyczyna? oto jest jedynie w tem, że strzelb mamy więcéj, a więcéj też wilków, nam nożyło się; nadchodzą one z tych lasów sąsiedzkich, w których dla braku takich jak w Tulczynie sposobności, nie mogły się odbywać polowania.

Jednakże już przy powiększeniu się liczby strzelb, które mieszkańcy naszych wiosek strzelcy, ponabywali od wojskowych po ukończeniu wojny krymskiéj wracających, odkryły się znakomite polowania na wilki i w lasach sąsiednich; obywatel z Kiernasówki hrabia Drochojewski bardzo szczęśliwie odbywał polowania w lasach Kiernasowieckich (obéjmujących około 4,000 morgów) tego roku. Sam znawca, myśliwy i wyborny strzelec, ma też pomocnika rządcę doskonałego myśliwego i strzelca pana Klemensa Lewaczyńskiego, brata naszego nadleśnego, ma także sieci na połowę tyle co u nas, psy gończe wprawne i dobrych strzelców. W tych lasach ubito zeszłego roku wilków sztuk 23; proporcjonalnie przeto daleko więcéj jak w Tulczyńskich lasach. Obywatele JJWW. Henryk Lipkowski i Mańkowski także w roku zeszłym wydali wojnę wilkom i opowiadano nam, że pod przewodnictwem pierwszego, który trzyma także myślistwo za wspólną siłą z drugim jednym zamachem polowania przez dni kilka ubito 36 wilków. W dobrach Olchowatskich Bałtskiego powiatu do Zarządu Tulczyńskiego należącego ubito także wroku zeszłym myśliwskim, dwadzieścia jeden wilków.

O bodajby te przykłady przemówiły do serc obywatelskich! bodajby każdy to uczynił każdego roku u siebie w swych lasach, dla pozbycia się wewnętrznych nieprzyjaciół wilków, które nie jednemu poczciwemu chłopkowi naszemu czynią szkody w dobytku, stanowią klęski w gospodarstwie i łzy wyciskają.

Józef Gluziński.

PRZEGLĄD
BIEŻĄCYCH WIADOMOŚCI GOSPODARSKICH.
V.

—Gazety szwajcarskie donoszą, że przeszłego roku bociany dwa razy wylęgały młode—przypadek nader rzadki, który tylko miał poprzednio miéjsce w roku 1811 jak najstarsi ludzie zapamiętają.

—W Siedmiogrodzie Jan Michaliski wynalazł aparat czyli maszynę do dojenia krów z nadzwyczaj małą pomocą ręki ludzkiéj.

—W niektórych okolicach Niderland, taki brak tego lata wody okazał się, że furmani przejeżdżający zaledwie po dość wysokiéj cenie mogli ją nabyć.

—Ogólnie narzekają na znaczne straty, jakie zeszłego roku i jesieni myszy w Królestwie wirtembergskim zrządziły.

—Podług podań biura statystyki w Berlinie, w całych Prusach było w r. 1855 świń sztuk 2,096,496, co wypada na milę kwadratową 413 sztuk.—We Francji w tym samym roku wypadało na milę takąż 509. Najmniéj chowają świń w Poznańskiem, gdyż tam wedle wykazów, ledwo wypada 304 sztuk na milę kwadratową. Najwięcéj zaś chowają ich z całéj monarchji pruskiéj w prowincji Saskiéj, bo 722 sztuk na milę.

—Żaby i ropuchy do najużyteczniéjszych stworzeń na naszych polach i w ogrodach należą, one to bowiem pożerają mnóstwo liszek i innych robaków niszczących rośliny, dla tego te zwierzęta dziś w Badeńskiem bardzo przyjaźnie traktują, nie zabijają ich przy spotkaniu, ani nie niszczą ich ikry.

—Dnia 9 pazdziernika 1857 roku, była wystawa drobiu w Görlitz otworzona przez tamtéjsze Towarzystwo kurze, która przewyższyła wszelkie poprzednie. Najwięcéj podziwienia następujące rasy wzbudziły: Bramaputra, Kochinchińska, Geldryjska, Czerkieska, Hiszpańska, Francuzka, Angielska, Brabancka, Napoleońska, Szwajcarska, Polska i Jawańska. Odznaczyły się tak że pięknością tak zwane srebrne kury, karłowe, jedwabiste, jarzębate, kury księcia Alberta, kury tak zwane czterech krajów, olbrzymie i kapturowe.—Gęsi odznaczające się przez wzrost, kolor lub kształt, były chińskie, i astrachańskie—kaczki tylko szwedzkie ogólnie się spodobały. Czytelnik może powziąść wyobrażenie o mnogości ras drobiu z wyliczonych chociaż najgłówniéjszych tylko tutaj ras domowego ptastwa.

—Niemieckie pismo „die Natür" donosi, że na Kaukazie oprócz psów do strzeżenia trzód owiec od wilków, używają kóz do pilnowania wewnętrznego porządku. Kozy tak dobrze te zwierzchnicze funkcje pełnią, że owcom nie pozwalają rozchodzić, lecz iść gromadnie je zmuszają.

—Francja posiada pod pól uprawą w łąkach i lasach 53,000,000 hektarów ziemi, w téj ilości jest 6 miljonów pod pszenicę, dwa miljony hektar. pod uprawę wina. Ogólna wartość otrzymanych wszelkich produktów z téj przestrzeni, wynosi pięć miljardów franków. O to więc najdzielniéjsze źródło francuzkiéj potęgi i wpływu na Europę.

—Obliczają, że gdyby we Francji wszelkie strugi i rzeczki jak i brzegi wielkich rzek były wytamowane i ślam ten na pognój wywieziony na pole został, to za pośrednictwem otrzymanego ztąd tego silnego pognoju, wynoszącego 40 miljonów cet., możnaby urodzaj wszelkich plonów o trzecią część powiększyć.—Cóż to dopiero u nas za olbrzymie plony możnaby było osiągnąć z roli, gdybyśmy użyli do tego naszych prawie nieprzebranych pokładów

odwiecznych stawów jakie prawie w każdéj wiosce nienaruszone znajdują się.

Piśmiennictwo rolnicze

XXV.

OWCZARSTWO POPULARNE.

czyli

Nauka chowu owiec poświęcona pomniejszym gospodarzom, a szczególniéj officjalistom gospodarstwa wiéjskiego, oraz owczarzom czytać umiejącym, przez Jana-Nepomucena **Kurowskiego**. *Z jedną tablicą rycin. Warszawa* 1858 *roku.*

Pan Kurowski znany od dawna już czytającéj rolniczéj publiczności naszéj, przez tyle ze znakomitym talentem i nadzwyczajną znajomością rzeczy napisanych dzieł gospodarskich i przemysłowych, przysłużył się obecnie krajowi wydaniem „Owczarstwa popularnego“ dla pomniejszych właścicieli i ich oficjalistów. Książka ta przybyła nam na samą porę, gdyż chów owiec już od lat kilku jest nieco ograniczony, a obecnie znowu wielu się ku niemu sklania i na nowo chce trzody owiec zaprowadzać, gdyż księgosusz straszy już od lat paru wielu posiadaczy bydła rogatego.

Dziwna to doprawdy jest logika naszych panów gospodarzy, kiedy owce chorowały, rzucono się do chodowli bydła, kiedy bydło choruje, wracają teraz do owiec, a przecie kiedy owce padają, potrzeba zamiast uciekania się do chodowli bydła wyłącznéj, uczynić staranniejszem pielęgnowanie owiec, gdyż po przejściu epidemji cena owiec jak również wełny znakomicie podnosi się do góry i posiadaczowi znaczne zyski przynosi, tem bardziéj, że umiejętne postępowanie i największa pieczołowitość w chodowli tych zwierząt zwykle bywają pomyślnym rezultatem uwieńczone, a nieszczęśliwe wypadki epidemji najpospoliciéj tylko przez niedbalstwo przytrafiają się.

W dziele pana Kurowskiego widziemy jak najsystematyczniéj napisane to wszystko co tylko owczarza dbałego o stan swego stada obchodzić może i tak znajdziemy tu ważne wiadomości o naturze owiec, ich chodowaniu w porze letniéj i zimowéj, rozmnażaniu i pielęgnowaniu młodych, choroby owiec i ich leczenie o przymiotach i wadach wełny, o środkach jéj polepszenia, o runie i jego własnościach, o myciu owiec, o strzyży, o pakowaniu wełny w wańtuchach i nakoniec o obchodzeniu się z owcami po strzyży.

Treść więc jest bogata, dla tego też sumiennie dziełko to polecić można każdemu, co chce się oświecić w tak ważnéj gałęzi gospodarstwa jaką jest owczarstwo.

Zygmunt Gawarecki.

Kronika bibliograficzna
DZIEŁ GOSPODARSKICH i PRZEMYSŁOWYCH.

(Ciąg dalszy, początek w Nrze 21 Przeglądu).

6) Girardin J. „O gnojach uważanych jako nawozy“— Tłómaczenie z francuzkiego, z przedmową obéjmującą treściwy rys chemji agronomicznéj. W 8ce Poznań 1853 r. Cena rs. 1 kopiejek 20.

7) Guano „Nauka o częściach składowych, działaniu i skutkach tego nawozu“ tudzież wskazanie sposobów przekonania się o jego dobroci i użycia go w rolnictwie. Dra Jul. Adolfa Stöckhardta, profesora akademji rolniczéj w Tharand. Tłóm. z trzeciego poprawnego wydania niemieckiego. W 8ce Poznań 1856 r. rs. 1 kop. 80.

8) „Guano peruwiańskie, jego historja, skład i własności zapładniające, oraz najskuteczniéjszy sposób użycia dla ulepszenia gruntu, przez J. C. Nesbita chemika analitycznego etc. Przekład z angielskiego 14go wydania. W 12ce Kraków 1855 roku, kopiejek 50.

„Józefowicz Wincenty: Praktyczne nawodnianie łąk wraz z planami“ do położenia kraju naszego zastósowane. W 8ce małéj z planem Warszawy 1842 r. kop. 75.

9) „Katechizm rolniczy, oparty na zasadach chemji i geologji:“ Tłómaczony z angielskiego, Johnstona przez Maksymiljana Oborskiego. W 8ce Lwów kop. 30.

„Kreyssig W. A. Skazówka do starannéj i korzystniéj uprawy rzepaku i lnu“ Tłómaczenie z niemieckiego w 8ce Leszno 1836 rs. 1 kop. 50.

11 „Kurowski J. N. Dodatek do dzieła. Sztuka urządzania gospodarstw wiejskich“ poprzedzona krótko zebraną nauką gospodarstwa wiéjskiego obéjmujący opis i uprawę traw i roślin szerokolistnych w naszym kraju dziko rosnących, na łąki i pastwiska sztuczne przydatnych (z 3ma tablicami rycin, rośliny te przedstawiającemi) w 4ce Warszawa 1855 rs. 6 kop. 75.

12) Kurowski J. N. „Wiadomości gospodarskie każdemu rolnikowi mianowicie pp. ekonomom, pisarzom i innym oficjalistom“ gosp. wiéjskiego niezbędnie potrzebne i w 8ce Warszawa 1837.

13) Łubin nowa roślina gospodarska. Dwie rozprawy H. Gropp i W. Kettego w 12ce Poznań 1854 r. 1 kop. 80.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Gdańsk 5 czerwca 1858 r.—Cały upłyniony tydzień mieliśmy najpiękniéjszą pogodę. Noce jednak były chłodne. Oziminy stoją przepysznie, jarzyny dobrze, rzepaki nawet i rzepy znacznie się podniosły.

Toruń, przebyło od 29 maja do 4 czerwca: łasztów pszenicy

1646, żyta 551, grochu 182, siemienia 116, jęczmienia 12, belek sosnowych 14,774, dębowych 1,666, bali lasztów 381, orzechów włoskich centn. 72.

Woda ze stóp 1 cali 5, podniosła się do stóp 2 cali 5.

Ożywienie targów angielskich, o którem w ostatniem sprawozdaniu donosiliśmy, przy pięknéj pogodzie zupełnie zniknęło, a handel w nową zapadł stagnację. Kupujących nie było i ceny osłabły. Pomimo że dowozy krajowe i zagraniczne ledwo na potrzeby konsumpcji wystarczają,spekulanci nie mają odwagi wchodzić w interesa zbożowe.

Na targach Szkockich, Irlandzkich i prowincjonalnalnych, podobnaż obojętność panowała.

We Francji handel zbożowy nie miał charakteru pewnego; w miarę większych lub mniéjszych dowozów ceny cokolwiek się uchylały lub przybierały, a wstręt do spekulacji był widoczny.

Na naszéj giełdzie pod wpływem niepomyślnych zagranicznych wiadomości, ochota do kupna ustała, a ceny w niektórych wypadkach cofnęły się o 10 do 15 guld. i więcéj. Trzymający zboże o ile możność opierali się zniżeniu, lecz ze strony kupujących zupełna była obojętność i apatja.

W drzewie żadnych prawie nie było obrotów.

Kursa zamian: Londyn 199¹/₄, Amsterdam 102.

Ceny były następujące w Gdańsku: za korzec warsz. pszenicy średniéj około 132 fun. ważącéj rs. 5 k. 8, — żyta rs. 2 k. 85.— jęczmienia rs. 3 k. 16 — grochu rs. 4 k. 25.

Aleksander Makowski et com.

OGŁOSZENIE.

Zakład rolniczo-przemysłowo-leśny.

odebrał transport niżéj wyszczególnionych *maszyn i narzędzi rolniczych* z fabryki *H. Cegielskiego w Poznaniu,* a mianowicie: **pługów** polskich, czeskich, morawskich, amerykańskich, hohenheimskich, grinionskich, trzyskibowych i przegonowych;—**zgłębiaczy** pietzpulskich, hohenheimskich, amerykańskich i belgijskich;—**drapaczy, broń, wypełaczy** do buraków;—**obsypywaczy** amerykańskich i hohenheimskich;—**znaczników, siewników** do koniczyn, rzepaku, zboża i buraków;—**grabi** konnych i ręcznych;—**młocarń młynków** do wiania i czyszczenia zboża;— **młynków** do śrótowania, mielenia i gniecenia; — **sieczkarń i siekaczy** do krajania buraków, kartofli i t. p.;—**pomp, torfiarek siłomierzy** i t. p.

Ostrowski et com.

przy ulicy Rymarskiéj Nr 742 naprzeciw Kom. skarbu.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta)

Wyszczególnienie MIAST	Pszenica rs.	Pszenica k.	Żyto rs.	Żyto k.	Jęczmień rs.	Jęczmień k.	Groch rs.	Groch k.	Owies rs.	Owies k.	Gryka rs.	Gryka k.	Kartofle rs.	Kartofle k.	Mąka pszenna rs.	Mąka pszenna k.
Częstochowa.	4	5	2	25	1	95	3	45	1	80	2	25	—	68	4	48
Kalisz . .	4	20	2	10	1	95	3	—	1	80	2	70	—	60	4	48
Kałuszyn . .																
Kielce	3	15	1	83	1	83	2	74	1	83	1	80	1	25	2	74
Lipno	4	50	2	—	1	80	3	60	1	50	2	55	1	—	4	75
Lublin	3	38	1	35	1	35	1	65	1	23	1	90	—	78	4	10
Łomza	4	48	1	76	1	70	1	77	1	40	1	40	—	60	4	80
Łęczyca . . .	4	50	1	80	1	50	—	—	1	50	—	—	—	60	3	60
Łódź . . .	4	35	1	70	1	75	3	—	1	50	1	80	—	60	4	—
Łowicz . . .	3	90	1	75	1	—	2	—	1	35	1	80	—	60	5	—
Marjampol. .	4	50	2	10	1	80	3	—	1	50	—	—	1	5	3	20
Piotrków .	4	20	1	65	1	90	2	25	1	35	1	50	—	54	3	20
Płock . . .	4	20	2	10	1	50	2	70	1	35	2	70	—	84		—
Przasnysz. .	3	90	1	65	1	65	2	10	1	35	1	80	—	60	4	80
Radom . . .	3	83	1	43	1	35	2	—	1	35	2	—	—	90	4	80
Sandomierz .																
Siedlce . . .	3	75	1	35	1	20	1	20	1	35	1	65	—	30	4	—
Suwałki . .	4	50	2	25	2	10	3	60	1	80	2	10	1	5	3	40
Tomaszów Ra.																
Warszawa . .	4	65	2	—	2	10	2	—	1	65	2	25	—	75	5	—
Włocławek. .																
Włodawa. . .	3	—	1	35	1	50	1	95	1	20	1	50	—	80	3	20
Wyszogród .	4	50	2	10	1	50	2	50	1	20	2	—	—	90	3	90
Zakroczym . .	4	80	2	—	1	80	3	50	1	80	2	—	—	90	4	50

CENY INNE

Wyszczególnienie MIAST	Kasza jaglana rs.	Kasza jaglana k.	Siana centnar rs.	Siana centnar k.	Słomy fura rs.	Słomy fura k.	Sążeń drzewa rs.	Sążeń drzewa k.	Wół średni roboczy rs.	Wół średni roboczy k.	Koń średni fornal. rs.	Koń średni fornal. k.	Wieprz dobry rs.	Wieprz dobry k.	Skop średni rs.	Skop średni k.	Masło funt r.	Masło funt k.	Okowity garn. bez akc. rs.	Okowity garn. bez akc. k.
Częstochowa.	5	75	1	5	2	—	2	70	30	—	50	—	26	—	—			18		38
Kalisz . .	7	68	1	40	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—			20		40
Kałuszyn . .																				
Kielce	3	60	1	25	3	80	1	50	35	—	75	—	30	—	3			25		50
Lipno	—	—	1	5	—	—	9	—	34	—	42	—	28	—	3			16		45
Lublin	6	—	1	50	1	50	4	75	—	—	—	—	30	—				22		—
Łomza	9	92	—	80	1	80	5	—	45	—	45	—	18					25		28
Łęczyca . . .	—	—	—	60	—	—	3	—	—	—	—	—	27	—				25		45
Łódź . . .	4	80	—	80	5	—	6	—	35	—	40	—	40	—				24		25
Łowicz . . .	6	—	—	50	3	—	7	50	37	50	50		30					23		62
Marjampol. .			1	—	2	25	4	—	18	—	25	—	20	—	2			20		50
Piotrków .	4	20	—	60	2	20	2	60	42	—	—	—	30	—	—			20		27
Płock . . .	7	68	1	—	1	—	4	50	45	—	45	—	30	—	—			21		50
Przasnysz. .	—	—	—	45		—	4	—	—	—	50	—	30	—	—			26		35
Radom . . .	4	80	—	50	1	50	3	—	36		45	—	30		—			34		45
Sandomierz .																		30		40
Siedlce . . .	—	—	—	55		90	7	35	40	—	70	—	27	—				23		35
Suwałki . .	7	—	—	88	2	70	2	70	40	—	60	—	22	—				25		37
Tomaszów Ra.																				
Warszawa . .	4	—		75	2	40		43	40	—	55	—	22	—	—			23		34
Włocławek. .																				
Włodawa. . .	6	40	—	50	1	80	2	40	—	—	—	—	25	—	—			22		30
Wyszogród .	5	50	—	00	3	—	4	20	45	—	60	—	30	—	—			18		37
Zakroczym . .	7	—	1	—	3	50	5	50	36	—			—	—	—			20		40

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 30 maja (11 czerwca) 1858 r.—Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*